Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech
rocznie . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN
ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI
WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.

TELEFONU Nr 1399 TELEFONU Nr 1399

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Zwierzyniecka 10.
codziennie otwarte od 11—1 w południe

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 52. | Kraków, 24 grudnia 1910. | Rocznik IV.

Do grup miejscowych i stacyj płatniczych!

Zwraca się wszystkim kasyerom i subkasyerom uwagę, że bieżący rok ma 53 tygodnie i za 53-ci tydzień musi być wkładka przez członków zapłacona.

Centr. Zarząd Związku.

Pokój ludziom...

Prawie dwa tysiące lat temu gdy przyszedł na świat z łona ubogiej, bezdomnej matki człowiek, który już w młodym wieku rzucił w twarz możnym władcom, tyranom i barbarzyńcom hasło wyzwolenia z jarzma niewoli uciemiężonego ludu Izraela. Wśród władców i ich usłużnych kapłanów nastąpił popłoch i strach przed tymi, którzy całe wieki w pokorze musieli znosić barbarzyństwa, oddawać swe żony i córki w objęcia rozbestwionych bogaczy, pracować w pocie czoła pod świstem batogów za ochłap, rzucony ze stołów biesiadników rozpustników. Ówczesny uświęcony porządek znalazł usprawiedliwienie i uwielbienie wśród uczonych i ówczesnych kapłanów. Kaznodzieje szeroko głosili potęgę od boga ustanowionych władców, wzywając do uległości i posłuszeństwa, grożąc karami wiecznemi. Lecz raz rzucona nowa nauka na zasadzie „miłości bliźniego“ nie dała się więcej wyplenić.

Nie pomogły najwyszukańsze tortury i prześladowania. Idea znalazła oddźwięk u ciemiężonego ludu, wreszcie zwyciężyła. Lecz zwycięzcy szybko zapomnieli o wzniosłych hasłach swego pierwszego nauczyciela.

Sprytniejsi potrafili tak samo jak i ich poprzedni prześladowcy dostosować i wypaczyć naukę tę do swych celów, podporządkować pod nowo ustanowione dogmaty i t. p. Chęć użycia, chęć władzy i panowania ogarnęła nie tylko świeckich ludzi, ale jeszcze w większej mierze tych, którzy mieli żyć w pokorze i ubóstwie, według rozkazu swego pierwszego nauczyciela zwalczać n esprawiedliwość, wprowadzić „pokój ludziom na tej ziemi“.

Jednak blask złota, przepych i rozpusta silniej oddziała na potężnych działaczy, jak wszystkie przestrogi i wzniosłe hasła wielkiego nauczyciela z Nazaretu.

I zamiast szczęścia i pokoju w dalszym ciągu, lecz pod nową firmą święciły tryumfy bezprawia, barbarzyństwo, tortury, inkwizycye, wszystko to dla podtrzymania władzy świeckiej i kościelnej.

Z godłem krzyża przelewano strumieniami krew swych bliźnich. Wreszcie z krwi tej i z krzywd tych narodził się mściciel lud, który podjął poniewierane i nowe hasła „praw człowieka“. Lud ten coraz wyraźniej znaczy szlak swego zwycięskiego pochodu, docierając do źródła wszystkiego złego, by tam zadać ostatni cios.

A gdy runą pod naporem milionów uświadomionego a ciemiężonego ludu zabytki barbarzyństwa, obłudy i ciemnoty, natenczas nastąpi dwa tysiące oczekiwany:

Pokój ludziom na tej ziemi!

VI. Kongres metalowców.

(Dokończenie).

Międzynarodowy sekr. tow. Schlicke dziękuje angielskim robotnikom za powitanie. Na kontynencie organizacya wygląda inaczej jak w Anglii. Organizacye są duchem socyalistycznym przejęte, są członkami przez siebie samych zbudowanej partyi. Angielscy metalowcy usiłują iść tą samą drogą i to nas pociesza. Organizacye muszą mieć podkład komunistyczny i musi w niej znajść miejsce nieukwalifikowany obok kwalifikowanego robotnika. Dwudziestoletnia działalność organizacyi na kontynencie przyniosła olbrzymie korzyści dla robotników tylko dlatego, że członkowie ich nie są politycznymi fantastykami jak to ma miejsce w Anglii, lecz politykę stosują praktycznie do teraźniejszości, są bowiem świadomi, że dzisiejszy ustrój społeczny nie może się zbyt długo utrzymać.

Poczem dawał mówca wyjaśnienia do przedłożonego drukowanego sprawozdania:

Pomimo niekorzystnych warunków idziemy naprzód. W ostatnich 3 latach przybyło **7** nowych stowarzyszeń i **130.480** nowych członków. Wszyscy ci nowi członkowie zdobyci zostali w innych krajach, natomiast w Anglii pomimo obniżenia wkładek daje się zauważyć zmniejszenie członków.

W pięciu wypadkach międzynarodówka przyszła z pomocą, w tem w trzech wypadkach strejku. Na sanacye finansów Związku metalowców w Niederlandach dano 1286 m. 55 fen. Przy suspendowaniu Związku metalowców przez rząd węgierski wydano 5366 m. 96 fen., na strejk złotników we Francyi 5522 m. 18 fen., na lokaut metalowców w Findlandyi 13.309 m. i na wielki lokaut szwecki w roku 1909 587.931 marek 69 fenigów, w tem 540.000 marek ze składek.

Przy tym lokaucie najlepiej stwierdzono, jak metalowcy czują z międzynarodowym ruchem. Referent ubolewa, że tylko angielscy metalowcy prawie że ze żadną pomocą się nie przyczynili, bo tylko 610 m. 25 fen. potrafili zebrać.

W bardzo ożywionej dyskusyi zabierali

BOLESŁAW PRUS.

Dramat bez tytułu.

(Rzecz dzieje się w Hiszpanii).

(Akt I. Zima — godzina popołudniowa — dziedziniec wielkiego klasztoru. Na ścianach co kilka kroków widać napisy: „Baczność przed złodziejami!“ Biało ubrany zakonnik stoi u wrót głównych, przez które na klęczkach pełza ciżba ludu. Głowy obnażone, ręce podniesione do nieba, na twarzach wyraz zachwytu, osłupienia, radości. Jedni śpiewają pobożne pieśni, inni modlą się głośno, niektórzy krzyczą jak obłąkani).

Zakonnik: Uciszcie się, pókim dobry i powtarzajcie modlitwę: Boże, gdy wchodzę do Twej świątyni, pozwól, ażebym Cię czcił w duchu i w prawdzie. Uczyń to, abym zrozumiał, że niewinność obyczajów i serce czyste...

Lud: O... o... o!... Panie! bądź miłościw nam grzesznym! (Tłoczą się jeszcze gwałtowniej).

Zakonnik: Nie pchajcie się jak bydlęta!... Nie ryczcie jak osły!

Lud: Panie, nie jestem godzien wejść do przybytku Twego...

(Tymczasem ściemnia się; lud i dziedziniec znika, mury klasztoru jakby rozsuwają się i widać szereg cel, w każdej z nich — jednego lub paru zakonników).

Cela I-sza. (Półobnażony zakonnik klęczy i, biczując się do krwi, mówi jękliwym głosem): Przed oczy Twoje, Panie, winy nasze składamy, a karania, które za nie odbieramy, porównywamy.... Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu!

Cela II-ga. (Zakonnik siedzi w fotelu przed stołem i zbiera ofiary).

Pielgrzym A.: Za duszę żony i dwojga dzieci... (Kładzie złotą sztukę).

Zakonnik: Idź duszo pobożna w spokoju, ofiara twoja będzie przyjęta. (Chowa pieniądz do kieszeni).

Pielgrzym B.: Ażeby Pan Bóg przywrócił zdrowie memu sparaliżowanemu ojcu... (Kładzie miedziany pieniądz).

Zakonnik: Możesz iść. Jaka ofiara, taki skutek. (Rzuca pieniądz do puszki).

Cela III-cia: (Zakonnik, siedząc na aksamitnym fotelu, dysponuje kucharzowi obiad): Co ci mam duzo mówić, kiedy sam wiesz najlepiej, co i jak. Przygotuj na jutro dwie zupy: z jarzyn i rakową, łososia w galarecie z sosem zielonym, kapłona z kompotem, pieczeń sarnią, lody, do kawy koniak i benedyktynkę... Pamiętaj, popisz się, bo może będzie naczelnik powiatu.

Cela IV-ta. (Zakonnik, klęcząc, czyta): Zaprawdę, gdy dzień sądu przyjdzie, nie będą nas pytać: cośmy czytali, lecz —. cośmy działali. Powiedz mi, gdzie teraz są wszyscy panowie, którycheś znał, póki żywi byli?... Już ich dochody inni trzymają, a nie wiem, jeśli o nich kto wspomina?

Cela V-ta. (O. Maciuś w białym habicie siedzi bardzo pijany przy stole pełnym butelek; w jego łóżku rozciąga się jeszcze mocniej pijany gość).

Gość: Zabieram babę i wynoszę się do Ameryki.

O. Maciuś: Powiedziałem, że dam ci dwa tysiące realów rocznie, ale siedź.

Gość: Lada dzień złapią cię popy na kradzieżach i wsadzą do ula.

O. Maciuś: Nie wsadzą, bo przed każdym spowiadam się z moich grzechów, więc żaden słówka nie piśnie.

Gość: Takiś mądry?... Poczekaj, pójdę do prokuratora!

O. Maciuś (zataczając się, wydobywa toporek z szafy, staje przed gościem i mruczy): Wiedziałem, że będę musiał zagałuszyć podleca... Mów pacierz, psubracie!

Gość (przestraszony): Jakże to! Ty, ksiądz, chcesz zgubić duszę chrześcijańską?

O. Maciuś: Dam ci rozgrzeszenie. Absolvo te in nomine... (Uderza go toporkiem w głowę).

Cela VI-ta. Zakonnik (mówi do pana cywilnego): Odnowiliśmy klasztor jak należy, mamy pyszne organy, nowe żyrandole, Mękę Pańską. Trzebaby jeszcze kupić olbrzymi gramofon,

głos: tow. Eohen (Berlin), Beer (Wiedeń), Saupe (Berlin), którzy ostro krytykowali postąpienie angielskich metalowców.

Delegaci angielscy usprawiedliwiali się przyrzekając, że będą robić usilne starania, aby taktykę dotychczasową zmienić; nie da się to tak prędko dokonać, lecz tylko stopniowo. Już teraz dają się zauważyć lepsze stosunki.

Sekretarz Metal trades federation w Brytanii tow. Hobson powiada, że angielskie Zjednoczenie metalowców propagowało zlanie wszystkich organizacyi metalowców. 16-tego listopada odbędzie się w tym celu konferencya 27 organizacyi. W Brytanii jest 1,600.000 metalowców, wielka część jest zorganizowanych.

Po wyczerpującej dyskusyi przyjęto sprawozdanie sekretarza.

Następnie przystąpiono do punktu: „bezpłatne przyjęcie członków organizacyi z innych krajów, w razie pobytu za granicą".

Po długiej dyskusyi i osobnej konferencyi angielskich delegatów, którzy nie chcieli się godzić na projekt komisyi, przyjęto następujące oświadczenia anglików:

I. Angielscy delegaci żądają pisemnego wyjaśnienia projektów co do wzajemnego postępowania z zagranicznymi członkami.

II. Projekty te zostaną członkom rozdane i o ile statuta na to pozwolą, to staraniem ich będzie wprowadzić to w życie.

III. Jeżeli projekty te nie będą mogły być zastosowane, to przedłożone zostaną własne.

Tow. Beer godzi się na to stanowisko, lecz żąda, aby projekty te były przedmiotem konferencyi angielskich kierowników ruchu metalowców wraz ze wszystkiemi wnioskami angielskimi.

Konferencya ma się odbyć z początkiem wiosny.

Po referacie o zbieraniu statystyki i stosunkach w wielkich przedsiębiorstwach i po referacie o strejku szwedzkim i naukach z tego strejku, przystąpiono do zamknięcia kongresu.

Następny kongres odbędzie się w Berlinie.

Ubezpieczenia dla bezrobotnych w Austryi.

Sprawa ubezpieczenia dla bezrobotnych stała się i w Austryi wreszcie sprawą piekącą. Już nawet jedno z pism kapitalistycznych nazwało ją naglącą potrzebą państwową. Wielką zasługą klubu socyalno-demokratycznego w Austryi jest to, iż sprawę ubezpieczenia dla bezrobotnych połączył ściśle z kwestyą drożyźnianą, która w jasnej stoi łączności z ogólną nędzą mas. Za jego to wnioskiem uchwalił parlament większością głosów, by wezwać rząd do utworzenia instytucyi dla bezrobotnych i do subwencyonowania zawodowych stowarzyszeń pośrednictwa pracy z pieniędzy państwowych. Wobec tego bardzo ważnem zadaniem wszystkich zawodowo zorganizowanych robotników jest, by opinię publiczną jak najlepiej poinformować o treści, zadaniach i celach ubezpieczenia dla bezrobotnych, to bowiem przyczyni się bardzo do wprowadzenia w życie tego żądania. Dotąd ubezpieczenie dla bezrobotnych było dla organizacyj robotniczych kwestyą niejako miejscową; zapomogi dla bezrobotnych udzielać się musiało tylko z winy przedsiębiorcy wydalonemu i zorganizowanemu robotnikowi, bo organizacye nie mogły przecież udzielić zapomogi wszystkim bezrobotnym. Teraz jednak, kiedy wniosek posłów socyalno-demokratycznych o ubezpieczeniu państwowem dla bezrobotnych przeszedł, musimy z całą siłą dążyć do tego, by sprawę ubezpieczenia dla bezrobotnych uczynić kwestyą ogólno-społeczną.

Dotąd panowały w kwestyi tej dwojakie poglądy: Strona kapitalistyczna bezdusznie załatwiała sprawę bezrobocia w ten sposób, że zwalała winę na odnośnego robotnika i kazała mu szukać sobie chleba u innego kapitalisty. Strona zaś nasza, demokratyczna, marzyła zawsze o jak najsilniejzzej organizacyi zawodowej, któraby przedewszystkiem zapobiegała bezrobociu dzięki sile swej, a w razie ewentualnego bezrobocia mogła wspierać zorganizowanego robotnika dostatecznie aż do chwili, dopóki roboty nie znajdzie. Takie rozwiązywanie sprawy jest jednak przedewszystkiem trudne i wymaga długiego czasu; a kwestya ta jest kwestyą naglącą, niedającą na siebie czekać, albowiem kapitalizm coraz bardziej się wzmacnia, łączy w syndykaty i kartele, i wyrzuca co chwilę setki, ba — tysiące robotników na bruk, nędza wskutek tego coraz bardziej rośnie i dlatego koniecznem jest, by państwo kraj i gminy zajęły się bezrobotnymi, bo dotąd nic prawie w tym względzie ze strony władz nie zrobiono; — i znów dopiero posłowie socyalistyczni musieli ostro przypomnieć o tem rządowi.

Dotąd bowiem ani słychu niema o ubezpieczeniu dla bezrobotnych w Austryi — wyjąwszy organizacye zawodowe, które przecież nie wystarczą. Dobrze więc, że parlament zażądał zebrania materyału w tej sprawie. Profesor Jastrow i dr Badke zebrali już obfity bardzo materyał o ogólnem ubezpieczeniu dla bezrobotnych i nie śmie więc sprawa ta zejść z porządku dziennego dyskusyi publicznej.

Praca nasza w tym kierunku będzie trudna, przygotować nam się trzeba do ostrej walki. Bo już centralny wydział „stowarzyszenia austryackich przemysłowców" zaprotestował wnet po przejściu tego wniosku i nazwał ubezpieczenie dla bezrobotnych popieraniem strejków i zachętą do zrywania ugód. A stało się to w tym samym czasie, kiedy w państwie niemieckiem prezydenci prowincyj nadreńskich zbierali z różnych miast informacye i to na wniosek ministerstwa pruskiego, które z nich ma zebrać dane co do ogólnego państwowego ubezpieczenia dla bezrobotnych. Widać z tego dojrzałość socyalną naszych austryackich przedsiębiorców, a zarazem wielkość zadania, jakie nas czeka.

Drożyzna a zdrowie.

Człowiek wykonuje swą pracę ciałem. Zużyte części ciała przychodzą znowu do siebie przez posilanie się, gdyż żywność wytwarza krew obiegającą ciało i dającą mu soki żywotne. Jeżeli pokarm nie odpowiada ilości zużytych sił, człowiek chudnie, jeżeli za dużo je, tyje.

Środki żywności, powodujące u ludzi zmianę materyi, składają się z 3 głównie składników: z białka, z tłuszczu i azotu.

Te trzy składniki przedstawiają się najlepiej w formie białka kurzego jaja, czystego tłuszczu (np. tłuszcz wieprzowy albo roślinny) i cukru. Najwięcej środków żywności składa się z 2 albo ze wszystkich 3 powyższych składników. Mięso — n. p. składa się głównie z białka, z domieszką — mniejszą lub większą — tłuszczu. Chleb, jarzyny, kartofle, owoce strączkowe zawierają przeważnie azot z domieszką białka.

Do wydoskonalenia budowy ciała ludzkiego, w pierwszym rzędzie kości, potrzeba jeszcze innych składników, szczególnie różnych soli, zawartych w świeżych jarzynach i owocach.

Najwięcej białka zawiera mięso, które należy do najlepiej strawnych, ale i do naj-

---

ażeby pielgrzymom w dziedzińcu śpiewał pieśni nabożne i prawił kazania.

O. Serafin (wbiegając woła): Okradkli!... okradli obraz cudowny!...

Zakonnik: Ale złodziej padł trupem?

O. Serafin: Gdzież tam!

Zakonnik: Więc go sparaliżowało.

O. Serafin: Wcale nie.

Zakonnik: Cud oczywisty, dla podniesienia jeszcze wyżej klasztoru!... Będziemy mieli dwie olbrzymie uroczystości: jedną dla przebłagania za kradzież, drugą dla przyodziania świętego obrazu w nową sukienkę.

(Słychać stłumiony krzyk: Ratunku! morduje!)

Pan cywilny (przerażony): Coś się stało?...

Zakonnik: To pewnie dyabeł odprawia zwykłe harce... A może jaki opętany krzyczy pod kaplicą. (Do o. Serafina): Trzeba jutro znowu poświęcić korytarze, bo szatan zanadto bryka.

(Kurant na wieży wydzwania hymn: Kto się w opiekę poda Panu swemu).

Akt II. Rynek wielkiego miasta — tłum ludzi. Nikomu nieznani mówcy przemawiają z dorożek, platform, stosów kamieni).

Mówca: Słuchaj mnie, biedny ludu i zastanów się nad swoją nędzą, nad wyzyskiem, którego padasz ofiarą. Wy nie jadacie mięsa, raz na dzień widujecie chleb z zakalcem, mieszkacie, jak psy, w nieopalonych norach, a klasztor co roku wyciska z was miliony realów. I na co? Czy na ochrony dla waszych dzieci?... Na szpitale dla waszych chorych?... Nie! Na wykwintne obiady, na kosztowne wina dla mnichow, którzy utrzymują nałożnice, okradają kościół i mordują ludzi sobie niemiłych...

Głosy wśród ludu: Prawdę mówi!... Dobrze mówi!... Precz z pasibrzuchami, co karmią się naszą krwią i potem!...

Mówca: Mnichy wyzyskują was, pod pozorem, że obraz jest cudowny i spełni wszystko, o co go poprosicie. Kto widział te cuda?... Czy, jeżeli kto z was był głodny, dano mu chleb z nieba a Czy chory odzyskał zdrowie bez lekarza i apteki?... Wreszcie, cóż to za obraz cudowny, który pozwala kraść pod swem okiem, mordować w sąsiedztwie kaplicy, obraz, który nie obronił się, gdy z niego samego zdzierano kosztowną sukienkę? Zaś na zakupienie nowej, wy, biedacy, musieliście składać pieniądze...

Głos z ludu: Taki to i cudowny obraz!

Głos krzykliwy: Co tu dużo gadać — niema Boga i kwita!... Gdyby był, nie pozwoliłby na tyle krzywd na świecie.

Wrzaski w tłumie: Niema Boga!... To wymysły popów!...

Kobieta (szepce): Już nie zobaczę mojej Hanulki! Mówili, że jest u Boga, ale kiedy...

Starzec: Dawniej człowiek, żyjąc w biedzie, oglądał się na niebo: dziś wie, że po śmierci rzucą go w dół, jak każdą padlinę.

(Akt III. Widać klasztor, a w nim celę IV-tą. Zakonnik klęcząc modli się): U drzwi Twoich stoję, Panie, czekam na Twe zmiłowanie...

(Słychać stukanie do drzwi. Do celi wpada gość cywilny).

Gość: Gdzie ojciec przeor?

Zakonnik: Przygotowuje siedmioletnie dzieci do Stołu Pańskiego.

Gość: A ojciec kaznodzieja?

Zakonnik: Odprawia modlitwy błagalne.

Gość (wzburzony): Więc ojcowie nie wiecie, co się dzieje?

Zakonnik: Owszem, wiemy. Ojciec Kleofas, który pojechał do Afryki, nawrócił 200 murzynów.

Gość: Ale co się tu dzieje na ulicach?

Zakonnik: My na ulicę nie wychodzimy: stamtąd spłynęło do nas zgorszenie.

Gość: Więc czytajcie gazety.

Zakonnik: Gazet nie wolno czytać.

Gość: Przeciw wam lud podburzono.

Zakonnik: To w Portugalii! Ale pokazał się ludowi święty Paweł i już panuje spokój.

(Z dziedzińca słychać krzyki: Śmierć pasibrzuchom! — Drzwi celi wyłamano, wpadają jacyś ludzie, mordują zakonnika i gościa, a następnie podpalają celę. W ciągu kilkunastu minut klasztor staje w płomieniach i rozsypuje się w gruzy).

droższych środków żywności. Jest ono trudno dla robotnika dostępne i dlatego w rodzinach robotniczych zastępuje się mięso innymi, ciężko strawnymi środkami żywności dlatego, bo są tańsze.

Jeżeli ciało otrzymuje zamało pożywienia, to jest, jeżeli zużyte substancye nie bywają należycie odnawiane, następuje stan nazwany brakiem należytego odżywiania się. Ciało traci powoli pokłady tłuszczu, a potem zaczynają chudnąć i zanikać mięśnie. Stan ten jest szczególnie dla młodego wieku niebezpieczny, albowiem źle odżywiane ciało jest mniej odporne przeciw zaziębieniom, chorobom zaraźliwym itd.

W obecnych czasach drożyzny złe i niedostateczne odżywianie się jest udziałem całej klasy pracującej. Podwyższanie płacy nie idzie w równej mierze z podwyżką cen żywności, a następstwem tego jest, że rodzina robotnicza musi ograniczyć swe potrzeby, musi jednem słowem oszczędzać na żołądku. Ten stan rzeczy, który każdy robotnik, a jeszcze więcej każda żona robotnika, zna z własnego doświadczenia, sprawił, że

drożyzna stała się palącą kwestyą całej klasy robotniczej.

Rodzina robotnicza wobec rosnącej drożyzny widzi tylko dwie drogi ratunku:

1) ograniczać wydatki na utrzymanie się, albo

2) powiększenie swego dochodu.

Obydwa te środki sprowadzają za sobą wielkie szkody dla zdrowia, gdyż ograniczenie potrzeb znaczy gorsze odżywianie się, zaś powiększenie dochodu znaczy dłuższy dzień roboczy.

Niestety skonstatować należy, że rodziny robotnicze zmuszone są chwytać się obydwu środków. Jakiż tego rezultat? Oto źle odżywiane ciało łatwiej przystępne jest chorobom. Daje się to szczególnie dzieciom we znaki i dlatego też widzimy, jak w rodzinach proletaryackich w straszliwy sposób grasują: gruźlica, choroba angielska i ogromna śmiertelność niemowląt.

Przez lata całe robotnik z bezsilnem szemraniem znosił jarzmo drożyzny; przez całe lata wykreślał z budżetu swego jeden wydatek po drugim; wyrzekał się lepszego ubrania i wszelkich potrzeb kulturalnych; teraz, kiedy się już rozchodzi o jego i dzieci jego zdrowie, czas najwyższy, aby obejrzał się za środkami zaradczymi. Tu nie pomoże walka pojedynczego człowieka, ale w walce o zdrowie ludu cała klasa pracująca musi stanąć do szeregu, łącząc się w partyi socyalno-demokratycznej do wspólnego zwalczania wrogów ludu, junkrów niemieckich i polskich.

Przegląd społeczny.

Akcya ugodowa. Komisya, której zadaniem jest doprowadzić do porozumienia w zatargu, wywołanym w organizacyi zawodowej przez separatystów czeskich, odbyła we Wiedniu posiedzenie pod przewodnictwem tow. posła dra Diamanda. Do komisyi tej należą tow. posłowie dr Adler i Seliger imieniem zarządu niemieckiej socyalnej demokracyi w Austryi; tow. Hueber imieniem centralnej komisyi związków zawodowych; tow. posłowie Nemec i dr Soukop imieniem czeskiej socyalnej demokracyi; tow. Tayerle, Nosek, poseł Jarosz z Pragi, oraz tow. Tusar z Berna imieniem czeskiej komisyi zawodowej; tow. poseł dr Diamand imieniem polskiej socyalnej demokracyi; tow. Kristan imieniem słoweńskiej, tow. poseł Pittoni imieniem włoskiej socyalnej demokracyi w Austryi.

Centralna komisya związków zawodowych w Austryi przedłożyła warunki ugody, które w streszczeniu przedstawiają się następująco:

I. Ruchy zarobkowe, strejki, bojkoty, lokauty mają być prowadzone przez wspólne wydziały; autonomiczne organizacye płacą wkładki do centralnego funduszu oporu.

II. Organizacye separatystyczne mają zaprzestać dalszego odrywania członków od organizacyj centralnych i ograniczyć się do tych miejscowości w Czechach, gdzie mają grupy miejscowe; w terytoryach o ludności mieszanej mają w przyszłości tylko centralne związki zakładać grupy miejscowe.

III. Układy wzajemności mogą, ale nie muszą centralne związki zawierać z separatystycznymi; układy takie podlegają zatwierdzeniu centralnej i czeskiej komisyi zawodowej.

Nad temi propozycyami wywiązała się dłuższa dyskusya, poczem czescy towarzysze oświadczyli, że te propozycye chcą przedłożyć do rozważenia czeskiej komisyi zawodowej i czeskim autonomicznym związkom zawodowym.

Uchwalono więc jednogłośnie, że odpowiedź na te propozycye ma zostać przez przewodniczącego tow. dra Diamanda doręczona członkom komisyi, poczem zostanie zwołane następne posiedzenie.

Straszna śmierć w fabryce. Z Bochum donoszą: W sobotę, dnia 10 bm, w tutejszej odlewarni stali przewróciła się kadź, zawierająca 13 tysięcy kilogramów płynnej stali. Czterech robotników zalała płynna masa i spaliła ich natychmiast. Jeden tylko robotnik zdołał w ostatniej chwili odskoczyć, lecz został śmiertelnie poparzony.

Zyzdy na Podkarpaciu!

W jednym z poprzednich numerów naszego organu dowiedzieliśmy się, że równocześnie, kiedy w Zagłębiu drohobycko-borysławskim tytaniczną walkę prowadzimy o osiem godzin pracy w przemyśle naftowym, czyli, że i metalowcy po rafineryach, kuźniach, heizach i warstatach kopalnianych będą pracować po osiem godzin, znalazły się Zyzdy w sąsiednim nam Stryju, i żądają szesnastu godzin pracy! W największej giserni na Podkarpaciu są metalowcy, którzy żądają nie **8** ale **16** godzin pracy... Fakt do zastanowienia się...

Nim jednak wyciągnę z tego parę moich myśli, chcę towarzyszom powiedzieć, że Wincenty Zyzda pracował w Drohobyczu i należał do organizacyi, o ile sobie przypominam najmniej osiem miesięcy i że nie mieliśmy mu nic do zarzucenia, ale skoro wyjechał do Stryja, to zaraz w czwartym miesiącu widziałem go w szeregach judaszów, w szeregach takiej hańby, iż tego zapomnąć nigdy nie można i nato reagować powinna była organizacya!

W tym roku, w marcu odbywały się wybory na delegatów do pow. kasy dla chorych w Stryju. Starosta Szydłowski osobiście zaangażował się do walki contra socyalnym-demokratom. Starosta osobiście rozpoczął wojnę z naszemi organizacyami i posłem Moraczewskim; Starosta zwoływał zebrania wszystkich pracodawców, majsterków, hyen. Sam przemawiał, agitował, organizował do walki przeciwko nam wszystkich i wszystko! Zastosował cały aparat sztuczek starościńskich znanych w Horodence, Kopyczyńcach i Skałacie. Po raz pierwszy klasa robotnicza stanęła do walki sama z wrogami dookoła! W tak ważnej chwili każdy głos był dla nas drogi. Organizacya miała pokazać wrogom klasy robotniczej, co znaczy solidarność robotnicza. I stała się rzecz niebywała, bo przy głosowaniu wszyscy metalowcy od Benczerów głosowali z nami, a Zyzdowie (dwaj bracia) już na samej sali oddali kartki starościńskie!! Dodam, że Zyzdowie chodzili na nasze zgromadzenia, solidaryzowali się z naszemi uchwałami, przy wejściu na salę mieli nasze kartki. ale do urny rzucili starościńskie... Takich kanalii, jak ci Zyzdowie i bednarze od Picolego nie widziałem! Nie widzieliśmy aby robotnicy popierali złodziejską gospodarkę w kasie dla chorych. Przy wyborach delegatów odnieśliśmy zwycięstwo i ono w taki optymizm wprawiło nasze organizacye, iż nie chciały reagować na łajdactwo Zyzdów, i bednarzy od Picolego! Dziesięć lat stoję w szeregach organizacyi i nie mogłem się zgodzić z taktyką towarzyszy ze Stryja i dlatego zabieram dziś głos, dlatego wskazuję Wam i przypominam ten fakt, bo jestem pewny, że gdyby się reagowało na zdradę powyższych drabów, to byłoby tego wszystkiego nie było, a tak to różnego rodzaju Zyzdy widząc, że im bezkarnie poszła jedna zdrada idą dalej drogą wskazaną przez Benczerów i innych majsterków stryjskich! Chodzi więc o to, aby nie dopuścić do dalszego krzewienia się zdrady i demoralizacyi.

Chodzi jesze o jedną sprawę. Tak w Stryju jakoteż w Drohobyczu są całe stada metalowców, które nie dbają zupełnie o cennik, bo on ma chałupę, pole i skoro zarobi K. 2 — 3 ma się za szczęśliwego, i ci obniżają cenę pracy, ci rugują tych, którzy muszą żyć z pracy rąk. Co zrobić z Kossakami, Hewrykami w Drohobyczu, a z innymi w Stryju? Co zrobić, że Seif, Kupferman, Wiśniewski, Worstein i Perltius robią przeważnie chłopcami, a potrzebną czeladź biorą z familij wyżej wspomnianych! Skoro dodam że metalowcy w tartakach w Skolem, Synowódzku i Turce nie są zorganizowani i stale stanowią rezerwową armię, która nie dopuszcza do akcyi cennikowej, a my znosimy takie stosunki, że metalowiec w zagłębiu borysławsko-tustanowickim nie robi poniżej K 6, a w Drohobyczu K 5 jest największym lonem, w Stryju jeszcze gorzej, skoro akorda w giserniach się pominie.

Że metalowcy z warsztatu kolejowego w Stryju, nie należą do organizacyi a należą na tem terytoryum do filozofów z palcem w nosie... odgrywa poważną rolę w organizacyi metalowców na Podkarpaciu i chcąc z tego wybrnąć, chcąc temu zapobiedz, a zło naprawić, proponuję konferencyę metalowców z Podkarpacia, w Borysławiu. Radbym, aby towarzysze wypowiedzieli się w tej materyi lub na konferencyi lub w naszym organie.

Michał Baran.
przewodn. grupy Drohobycz.

Z warsztatów i fabryk.

Lwów. (z firmy Sandorfy i Wasylewski) Jest tu u nas znany wyga, majster giserski Pucher, jest to ten sam, który za dawnej firmy Podchodoreckiego najprzód namawiał, aby robotnicy zażądali wolne popołudnie w sobotę a potem przed firmą wymyślał na nich gdy żądanie to wnieśli. Obecnie za nowej firmy chce pokazać, co on to wszystko umie, jaki on tęgi fachowiec, (w gębie) co on to potrafi z robotnikami dokazać. Więc zapomniał jak mu to robotnicy zapłacili za jego tężyznę w jego kraju, myśli, że u nas w Polsce ujdzie mu to bezkarnie, lecz może się p. Pucher bardzo pomylić.

Pan Pucher zaczyna do robotników przemawiać wyrazami jak polskie świnie, kryminalniki, bandyci. Robotnicy ci są zorganizowani i to właśnie go boli, że rozmaite interesa teraz nie dopisują, bo robotnicy postępują solidarnie. W ostatnim czasie jednak Pucher przecholował do tego stopnia, że o mało nie wybuchł poważny konflikt. Jeden robotnik dostawszy robotę nie otrzymał kartki akordowej, tenże upominając się o nią spotkał się właśnie z tem, że majster ten nazwał go kryminalnikiem bandytą itp. zamiast zrobić, co było jego psim obowiązkiem tj. wydać kartkę, tembardziej, że firma sama wprowadziła ten system aby mieć lepszy przegląd pracy i uproszczenie przy obliczeniu zarobków.

Ale majster jest to człowiek starej daty i nie może się mu w głowie pomieścić żadna nowość, więc koniecznie chce po staremu prowadzić, jak to zwykle starzy zacofani zunftmajstrzy robią, a kiepsko z tym, który się takiemu majstrowi sprzeciwi.

Tak było w tym wypadku, nie dość że nie dał potrzebnej kartki akordowej robotnikowi ale jeszcze go zwymyślał, a ukoronował swój postępek wymówieniem robotytemu robotnikowi za to, że nie pozwolił sobie w kaszę napluć.

Pracujący robotnicy tam wybrali delegacyę, która udawszy się do firmy przedstawiła tę sprawę i ażeby nie doszło do ostrzejszego kon-

fliktu zażądali załatwienia tej sprawy z tem, że ten robotnik który ma wymówioną robotę pozostanie nadal w pracy. Inż. Sandorfy przyjął delegacyę przychylnie, przyrzekając sprawę załatwić pomyślnie.

Robotnicy oczekują z tem przeświadczeniem, że wyrządzona im krzywda zostanie naprawioną.

A teraz panie majster Pucher, nie wojuj tak bardzo bo w „Halicu“ pomimo tego, że „nej uje takoho zlevaca“ jak pan jednakowoż Galicya egzystuje i odlewy są bardzo dobre, a pamiętaj pan o tem, że jak tak dalej postępować będziesz z giserami w Galicyi to ci gotowi zgotować taki los jak w twoim „Vaterlandzie“ kiedy musiałeś z fabryki uciekać bez kapelusza i marynarki. A więc uważaj!

Sanok. W ostatnim numerze „Metalowca“ omówiliśmy dokładnie działalność organizacyi klerykalnej w Posadzie Olchowskiej, która kończy się przeważnie na hazardowej grze w karty. Przed kilkunastu dniami dopuszczono się nowego łajdactwa na jednym z robotników, dlatego zmuszeni jesteśmy o tej jaskini gry, słów kilka napisać.

W pewną sobotę wciągnięto do lokalu organizacyi klerykalnej jednego stolarza i tam zaczęto z nim grać w karty. Po chwili przekonał się ów robotnik, że ostatnie 7 koron, które posiadał z wypłaty, przegrał w karty. Widocznie kwotę tę miał przeznaczoną na wydatki dla rodziny, gdyż do grających z nim klerusów zwrócił się z prośbą, aby raczyli przynajmniej połowę z przegranych pieniędzy zwrócić mu. W tej chwili grający z nim propagatorzy macochizmu rzucili się na niego i chcieli go obić — lecz skończyło się na tem, że wyrzucono go za drzwi. Ciężko zapracowany grosz szwindlem wydarto biednemu robotnikowi.

Zwracamy uwagę żon robotniczych na tę spelunkę ograbiania ludzi z pieniędzy. Do Was kobiety, które bardzo często pogrążone jesteście w smutku, gdy mąż Wasz wróci do domu bez centa, zwracamy się z gorącym apelem, byście dołożyły wszelkich starań, by ta nora klerykalna znikła z gruntu sanockiego.

Do Was żony robotników i matki dzieci, które doświadczyłyście już nieraz, że z powodu straty pieniędzy, spokój domowy został zakłócony i to bezpotrzebnie i tylko z powodu tej karciarni klerykalnej — zwracamy się, abyście raczyły zwracać uwagę mężów, by tę budę omijali i bojkotowali, chcąc uniknąć zupełnej ruiny swoich rodzin.

Wy, żony robotników i matki dzieci, jeżeli energicznie zabierzecie się do tej budy — to wnet drapichrusty dadzą drapaka za dziesiątą górę.

Trzebinia. Znowu zmuszeni jesteśmy kilka wierszy poświęcić osławionemu dyr. Fuhrmanowi. Pan dyrektor już do tego stopnia był podrażniony naszemi artykułami, że groził skargą. Oczekiwaliśmy tego z niecierpliwością, bo w sądzie byłaby najlepsza sposobność wykazać panujące stosunki w tej fabryce.

Wiedział również dobrze p. Fuhrman, więc dał spokój, ale za to mści się na wszystkiem, co tchnie organizacyą metalowców. Niedawno przez pomyłkę urzędu pocztowego wręczono dyr. Fuhrmanowi list rekomendowany, w którym znajdowała się książka legitymacyjna członka grupy metalowców. Dyr. Fuhrman pomimo tego, że zaraz spostrzegł, że list nie jest do fabryki adresowany ani też osoba ta nie pracuje w fabryce, list otworzył, a gdy do rąk dyrektorskich dostała się książka legitymacyjna „czerwonego“ związku metalowców, wtenczas pan dyrektor mało podobno że nie dostał spazmów z radości, że się mu nadarzyła sposobność zemsty.

Nie wiemy, jakie tortury przechodziła nieszczęsna książka, lecz to jest pewnem, że koniec swój znalazła w śmietniku lub rozpalonem ogniu. Lecz i tu p. Fuhrman miał pecha, bo właściciel dochodził zagubionej książki i urząd pocztowy w Trzebini sprawdził, że rekomendowany list wysłany pod innem nazwiskiem przez pomyłkę wręczono dyr. Fuhrmanowi, który go rozpieczętował i zniszczył. Tak też p. Fuhrman zeznał do protokółu. W ten sposób dowiedzieliśmy się, jaką głupią drogę obrał sobie ten rozjuszony dyrektor, aby nam dokuczyć i ukąsić. Lecz daremny to trud.

Bogumin. Z dniem 1 stycznia 1911 r. lokal wszystkich organizacyi wraz z grupą metalowców znajdować się będzie w domu przy ul. Bogumińskiej l. 432. Tamże udzielana będzie bezpłatna porada prawna.

Ottynia. We środę 16 listopada b. r. odbyło się tu walne zgromadzenie grupy metalowców z porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2) Sprawozdanie zarządu; 3) Sprawozdanie kasowe za rok 1910; 4) Wybór nowego zarządu; 5) Wnioski i interpelacye członków. Przewodniczący otworzył zgromadzenie i przystąpiono do odczytania protokółu, który został przyjęty, następnie zarząd zdał sprawozdanie ze swojej działalności, poczem tow. Brzezicki jako kasyer złożył sprawozdanie kasowe, które opiewa:

Dochody centrali.

Dochody:		
103 wpisy à 60 hal. . . .	kor.	61·80
2380 wkładek à 60 hal. . .	„	1428·—
Razem	kor.	1489·80
Rozchody:		
Zapomogi dla bezrobotnych	kor.	70·09
„ nadzwyczajne . .	„	74·—
Prowizya kasyera	„	38·51
Posłano do centrali	„	1134·39
Dla grupy miejscowej . . .	„	172·81
Razem	kor.	1489·80

Rachunek grupy.

Dochody:		
Saldo z roku 1909	kor.	52·—
Z wkładek	„	172·81
Z zabaw	„	150·—
Różne dochody	„	59·43
Razem	kor.	434·24
Rozchody:		
Lokal	kor.	163·—
Egzekutywa	„	20·—
Prenumerata pism	„	36·60
Fundusz solidarności . . .	„	18·55
Zapomogi nadzwyczajne . .	„	60·—
Saldo na 1911 rok	„	136·09
Razem	kor.	434·24

Po udzieleniu absolutoryum staremu zarządowi przystąpiono do wyborów. Do nowego zarządu weszli: Kowalski Jan, przewodniczący, Paliński Wincenty, zastępca; Brzezicki Wincenty, kasyer; Mielnik Leon, sekretarz, Stępkowski Zdzisław, zastępca; Kotowski Max, bibliotekarz, Wojciechowski Edward, zast. bibl.; Federowicz Jan, Paradny Jan, Kuślian Ernest, Hulz Antoni, Dietrich Rudolf, jako wydziałowi, Prach Jan, Kruszyński Jan, Baziów Piotr, Broniany Franciszek, jako komisya kontrolująca.

Baczność, Jubilerzy i Złotnicy!

W **Pradze** Jubilerzy i Złotnicy przedłożyli pracodawcom żądania.

Ponieważ żądania te przez pracodawców zostały odrzucone, **przeto 300 robotników stanęło do strejku.**

W odpowiedzi na to pracodawcy **wyrzucili wszystkich robotników z warsztatów.**

Centralne stowarzyszenie wzywa, aby aż do odwołania jubilerzy i złotnicy Pragę omijali!

Przegląd techniczny.

Turbodmuchawy Rateau. Stalownie Bolkow-Vaughan w Midlesbro posiadają największą instalacyę turbodmuchaw (sprężarek odśrodkowych) systemu prof. Rateau. W obecnej chwili czynne są 2 dmuchawy o mocy 800 i 1350 k. p., napędzane od turbin typu mieszanego na parę zużytą z maszyn parowych, o działaniu przerywanem i na parę świeżą z kotłów parowych. Od takiej samej turbiny napędzana jest i prądnica. Puszczenie w ruch tych trzech agregatów zaznaczyło się zgaszeniem 28 ognisk kotłowych, co odpowiadało oszczędności 120 ton węgla dziennie.

Rezultaty osiągnięte zachęciły do ustawienia czterech nowych dmuchaw i jednej prądnicy z napędem od turbin parowych. Prócz tego, przewidywana jest dmuchawa i prądnica zapasowa. Gdy wszystkie maszyny puszczone zostaną w ruch, oszczędność energii wyrazi się w liczbie 9000 k. p., a oszczędność na węglu wyniesie 1,500.000 fr. rocznie.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Kornel Györffy (fabryka towarów metalowych XVI okręg), **Obergeorgenthal** koło Brüx; **Ettlinger i Pforzheim** (firma **Chepp**). **Judenburg** (firma **Danner**).
Ślusarze kas żelaznych: Wiedeń (fabryka **Ignacy Patzak** XVIII Edwardgasse 4).
Nożownicy i kosiarze w Lincu i w Scharnstein firma **Redtenbacher.**
Szlifierze metalowi: Wiedeń (firma **Knassig**), **Marienthal** około Ołomuńca (firma **„Morawiawerke“ Machanek et Comp.**)
Odlewacze i formierze: Gorlice (Wegner); **Komotau, Przybram, Brüx** (firma Br. **Ungarman**). **Tryest** (wszystkie fabryki); **Rokitzan** w Czechach (firma **Hirsch**); **Praga** (firma **Dörfler i Patera**); **Hodolein** koło Ołomuńca (firma **Kosmoswerke**).
Jubilerzy i złotnicy: Praga (wszystkie zakłady).
Grawerzy i robotnicy przy emalii: Wiedeń (wszystkie zakłady).

Wykluczenie: Ze Związku metalowców został wykluczony **Willy Wajgelt** monter, nr 34.114 ur. 22 września 1864 w Hof (Bawarya) wstąpił 11 lipca 1910 w Bozen.

Zgubiono następujące książeczki legitymacyjne:

Jan Brückner formierz, nr 168.385 ur. 5 listopada 1877 w Krottendorf, wstąpił 6 sierpnia 1910 w Karwinie. Kazimierz Eleszernk pomocnik, nr 189.590 ur. 4 marca 1883 w Husiatynie, wstąpił 30 maja 1908 we Wiedniu II/1. Antoni Rattei ślusarz, nr 146.062, ur. 3 marca 1853 w Neutitscheiu, wstąpił 4 maja 1907 we Wiedniu II/1. Antoni Modry cyzeler, nr 171.095, ur. 17 marca 1876 we Wiedniu, wstąpił 4 sierpnia 1900 we Wiedniu XVI 6. Stefan Böek cyzeler, nr 173.705, ur. 19 października 1888 we Wiedniu, wstąpił 25 sierpnia 1906 we Wiedniu XVI/6.

Zwraca się uwagę wszystkich kierowników stacyj płatniczych, i kasyerów grup miejscowych, by na powyższe legitymacye żadnych zapomóg nie wypłacali.

KOMUNIKATY.

Drohobycz—Borysław.

Z powodu fałszywej denuncyacyi i stanowiska adwokata dra Witolda Wiesenberga w sprawie bezprawnego rozwiązania Zarządu powiatowej kasy dla chorych w Drohobyczu, wzywamy wszystkich Towarzyszy, aby bezwarunkowo oddane sprawy z kancelaryi Wiesenberga wycofali i na przyszłość omijali tę budę! W razie potrzeby organizacya wskaże adwokata. *Komisya zawodowa.*

Ostrzeżenie.

Zwracamy wszystkim grupom miejscowym uwagę, że niejaki **Jan Górski,** tokarz, pod pozorem, że jest członkiem, wyłudza zapomogi lub też żąda składek.

Indywiduum to nigdy członkiem nie było, nie należy mu nigdzie żadnych wsparć udzielać.

Sekretaryat metalowców.

Właściciel: Franciszek Domes. Wydawca: Ludwik Exner. Odpowiedzialny redaktor: Andrzej Teller. Drukarnia Ludowa w Krakowie.